

310017

4

Przekład: Adama Ochockiego  
Radiofonizacja Leonarda Milczyńskiego

Humoreska pt. " ANTYBIUROKRATIN "  
=====  
wg opowiadania Grzegorza Ryklina.  
=====

Osoby:

I

Naczelnik

Kierownik kancelarii

Sekretarka Lola

Janeczka

~~Władysław Męćwodzi~~

Władysław Męćwodzi

Helena Krauze

Władysław Krauze

H. Krauze (m. g.)

x x x

I:

W tych dniach dowiedziałem się przypadkowo, że grupa pracowników Instytutu Farmaceutycznego wynalazła nowy, silnie działający preparat - "Antybiurokratin".

Postanowiłem więc wypróbować działanie tego rewelacyjnego środka na pewnym zatwardziałym biurokracie. Poszedłem do Instytutu, wyjaśniłem o co chodzi i otrzymałem trzy tabletki nowego preparatu.

Wprost stamtąd udałem się do urzędu, którym kierował wyżej wspomniany biurokrata. Kierownik kancelarii, młody mężczyzna z krótko przyszczyżonymi wąsikami, nie patrząc nawet na mnie, wycedził przez złoty ząb:

Kier.Kanc.: Pan naczelnik nie przyjmuje !

I: W tym momencie przechodziła obok mnie woźna, trzymając tace z herbatką ~~przeznaczoną~~ dla pana naczelnika.

Wykonałem zręczny manewr, niepostrzeżenie wrzuciłem jedną tabletkę do szklanki i czekałem na uboczu, co dalej będzie.

Nie minęło pięć minut, gdy z gabinetu wytoczył się naczelnik. Ujrzawszy mnie - petenta, uśmiechnął się serdecznie, niemal kordialnie, zupełnie jak bym był jego bezpośrednim zwierzchnikiem.

Naczelnik: /słodko/ - Pan zapewne do mnie ?!

I: Tak ...

Naczelnik: Jakże się cieszę ! Ma pan zapewne jakąś sprawę do załatwienia ?

I: Mam ...

Naczelnik: To cudownie. Bardzo proszę do mnie ... No proszę, niechże pan pozwoli !

I: Twarz i łysina naczelnika promieniały ze szczęścia.

A ramiona rozpostarł tak szeroko, jakby chciał mnie nimi objąć nie tylko mnie, ale całą ludzkość. Wciągnął

mnie do swego gabinetu i z czarującym uśmiechem powiedział:

Naczelnik: Nie, nie to krzesło trochę trzeszczy, proszę usiąść w tym miękkim fotelu ... O tak. /ruch w pokoju/ A teraz zamkniemy jeszcze okienko, żeby nasz petentus się nie przeziębził i żeby nam tu broń Boże nie wiało.

I: Jestem doprawdy zażenowany uprzejmością pana naczelnika...

Naczelnik: Drobiazg ... A jak się spało ?!

I: Nie spałem, miałem nocny dyżur ...

Naczelnik: Co takiego ? W takim razie napije się pan kawusi, która z miejsca pana orzeźwi. /Dzwoni na sekretarkę/ /Wpada sekretarka/

Naczelnik: Panno Lolu, proszę łaskawie podać nam kawusię i koniaczek.

Lola: Tak jest, panie naczelniku ...

Naczelnik: Czemu pani taka oficjalna ... ? Niechże się pani zwraca do mnie per kolego Zygmuncie, albo Zygmusiu !

Lola: Tak jest, panie Zygmusiu !

Naczelnik: Miło tu i u nas, prawda ?

I: Szalenie ...

Naczelnik: Ale ja tu panu głowę zawracam, a pan przyszedł zapewne w pilnej sprawie... Czym mogę panu służyć ?

I:                      Potrzebne mi jest zaświadczenie, że ...

Naczelnik: Zaświadczenie ?! Drobiazg! Może pan dostać nawet dziesięć sztuk !

I:                      Dziękuję. Wystarczy mi jedno!

Naczelnik: Służę panu z prawdziwą przyjemnością.

I:                      Czy mogę zgłosić się - jak zwykle - za tydzień ?

Naczelnik: Ależ ... co pan mówi ? Za jaki tydzień ?! Natychmiast ...  
Za dziesięć minut otrzyma je pan. Zaraz wydam polecenie.

I:                      Może panu naczelnikowi dzisiaj będzie to nie na rękę ?  
Mogę przyjść                      jutro ...

Naczelnik: Wykluczone ! Z jakiej racji miałby pan przychodzić dwa razy w jednej sprawie i to takiej, którą możemy załatwić na poczekaniu ?! Już niegnę załatwić pańską sprawę...  
Pardon ... /wbiega do sąsiedniego pokoju/

I:                      Wybiegł z gabinetu, zostawiając otwarte drzwi. Usłyszałem,  
jak mówił do kierownika kancelarii - tego z wąskikiem:

Naczelnik: Dlaczego zrywa się pan, kolego Kędziorek, jak oparzony na mój widok ? I niechże się pan nie uśmiecha do mnie  
tak służalczo, nie lubię tego ... Gdzie są pozostali petenci ?

Kier.kanc.: Przecież przed kwadransem pan naczelnik sam kazał ich odprawić z kwitkiem, żeby nie przeszkadzali panu naczelnikowi w picciu herbaty !

Naczelnik: Ale teraz jestem już po ! Proszę, kolego Kędziorek, natychmiast łaskawie zadzwonić do wszystkich instytucji i rad zakładowych i spytać, kto ma jakąś sprawę do mnie.

Kier,Kanc.: Tak jest.

Naczelnik: I niech pan zadzwoni też na stadion. Tam się odbywa teraz mecz. Spiker zawodów może ogłosić, że czekam na petentów. Niech przychodzą do mnie ze swymi skargami, zażaleniami, prośbami, podaniami. Przyjmę ich, wysłucham i z miejsca nadam bieg wszystkim sprawom. A w czasie przerwy obiadowej wyskoczę na małe pół godzinki do szkoły, żeby dowiedzieć się, jak tam mój Piotruś ...

I: W tym momencie przechodziła znów woźna, niosąc drugą szklankę herbaty dla naczelnika. Postanowiwszy sprawdzić do końca działanie preparatu, wrzuciłem do szklanki obydwie tabletki naraz.

Naczelnik wszedł, wypił kilka łyków herbaty. Jego twarz zajaśniała jak słońce. Zwrócił się do mnie:

Naczelnik: Kierownik kancelarii Kędziorek zaraz przyniesie pańskie zaświadczenie ... Ach ... jakże pięknie jest dziś na świecie ! Wiosna, maj ! Niech pan spojrzy na ten błękit nieba, jak wspaniale świeci słoneczko !

Kier.Kanc.: /wchodząc/ - Przepraszam, panie naczelniku, że ośmieliłem się wejść bez pukania. Oto zaświadczenie dla tego pana.

Naczelnik: Dziękuję, kolego Kędziorek, w imieniu naszego drogiego petenciunia. Ahaaa... Co to ja jeszcze miałem koleżce powiedzieć ... Niech pan zniszczy natychmiast listę rozdziału premii za ubiegły kwartał ...

Kier.Kanc.: Tyle roboty ! Panna Lola dopiero co przepisała ją na maszynie!?

Naczelnik: Niestety, bardzo mi przykro, ale musimy tę listę sporządzić jeszcze raz ...

Kier.Kanc.: Dlaczego, panie naczelniku ?!

Naczelnik: Bo mnie żadna premia się nie należy. Panu również nie. Kowalik także nic nie dostanie - to mój kuzyn. Bartosika pominiemy - bo lizus i pochlebca. Musimy zrobić nową listę ! I umieścimy na niej w pierwszym rzędzie woźną Kujawską oraz sprzątaczkę Babajową, i Matuszkiewicza.

On zawsze, nie licząc się z moją osobą, występował z rzeczową i śmiałą krytyką.

I: Naczelnik wypił jeszcze jeden łyk herbaty. "Anty-biurokratin" rozbierał go coraz mocniej. Szybko nakręcił numer telefonu.

/Nakręcenie tarczy telefonu i brzęk, po czym:/

Janeczka: Halo ?

Naczelnik: Janeczka ?

Janeczka: Tak ...

Naczelnik: Dzień dobry ... Tutaj Zyguś. Chciałem ci powiedzieć, że poczynając od tego miesiąca będę ci regularnie wysyłał alimenty. I jeśli nie masz nic przeciw temu, to pošlę jakiś prezent naszemu synkowi. Pa ... /Odkłada słuchawkę/  
zwraca się znów do petenta/:

Naczelnik: Proszę wybaczyć, ale czuję się winny wobec niej. A w ogóle mam dużo na sumieniu. Za bardzo mi pobłażano. I oto skutki...

I: Naczelnik wypił jeszcze jeden łyk i doskłownie rozkleił się. Wezwał kierownika kancelarii i zwrócił się do niego:

Naczelnik: Po pierwsze - niechże pan, kolego Kędziorek, nie zgina się w pół, gdy pan wchodzi do mnie. A po drugie - zwolnikiem niedawno z pracy Tobolczaka za to, że mnie krytykował. Proszę natychmiast zawiadomić kadry, że odwołuję tę krzywdzącą decyzję. I niech buchalteria wypłaci Tobolczakowi odszkodowanie. Kwotę tę proszę potrącić z mojej pensji. A Kuleszowa odeszła od nas rzekomo na własną prośbę. To nieprawda. To ja ją do tego zmusiłem. Przyjmijmy ją z powrotem ...

I: Naczelnik wypił jeszcze łyk herbaty. Co było dalej - nie wiem. Wszystko rozplynęło się jak we mgle. Przecież... to był tylko ... *ll*

Otóż małe wyjaśnienie: moje opowiadanie miało się nazywać "Antybiurokratin - czyli sen nocy letniej", ale drugiej części tytułu nie dałem, ażeby nie uprzedzać pointy ...